Nr. 559 (Wydanie popołudniowe). We Lwowie, wtorek dnia 1 grudnia 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 131.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy. Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy. Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	5 halerzy
popołudniowy	6 halerzy	popołudniowy	10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Manifest do cara.

Lwów 30 listopada.

Ks. Wołkońskij, reprezentant liberalnego kierunku w Rosji, wystosował do cara Mikołaja manifest, który wedle pisma *Oswobożdenie*, brzmi jak następuje:

„Wasza cesarska Mości, najmiłościwszy Panie! Oddaję pod rozwagę Waszej cesarskiej Mości moją broszurę, której myślą zasadniczą jest zjednoczenie cara z narodem; pomimo przeszkód, stawianych w tym względzie przez wyższą biurokrację, proszę o pozwolenie na wyjaśnienie w kilku słowach mego zapatrywania na konieczność radykalnego przeobrażenia ustroju państwowego Rosji, oraz upraszam o pozwolenie wyjaśnienia waszej ces. mości, dlaczego najmiłościwszy manifest z dnia 26 lutego 1903 roku z konieczności wywołać musi jeszcze większy niepokój wśród ludności.

Manifest zaczyna się od tego, iż odejmuje władzy najwyższej możliwość zrezygnowania z praw samodzierżcy; tymczasem poddani waszej cesarskiej mości coraz bardziej umacniają się w tem przekonaniu, iż samowładztwo siłą faktów przeobrażające się w samowładztwo czynowników, utrzymuje się w Rosji tylko przez tłumienie istotnych sił kraju, to jest przez jednostki i społeczeństwa, bez czego potęga i rozwój państwa dziś nie są możliwemi.

Samowładztwo wskutek manifestu z dnia 26 lutego, utrwala brak wszelkiej kontroli, a ten wiedzie znowu do bezprawia; prawa wyjątkowe i cyrkularze rządowe panują wszędzie wszechwładnie, zarówno jak stan wzmocnionej ochrony i ucisk wszystkich stanów. Ruina materjalna całego narodu odbija się na stanowisku państwa na zewnątrz, a ciemnota, konserwowana starannie przez wyższą biurokrację, stała się strasznem narzędziem przeciwko samejże biurokracji.

Poddani waszej ces. mości ze smutkiem przyjmują naganę z wysokości tronu za panujące w państwie niepokoje, żywią jednak to przekonanie, że niepokoje trwające już od lat 35, wywołane są fałszywymi poglądami i czynami rządu, który już od roku 1864 tamuje prawidłowy rozwój życia narodowego. Manifest z dnia 26 lutego, dotykając wolności sumienia, redukuje ją do tolerowania obcych wyznań, a nie robi wzmianki o ograniczeniach praw posiadania katolików (to jest „osób pochodzenia katolickiego“) nie dotyka on ograniczeń, jakich doznają protestanci, nie wspomina wcale o tem, jakie sekty będą odtąd uważane za antirządowe i czy gubernatorowie otrzymają lub nie wskazówkę, aby same nie prześladowali sekciarzy, a osłaniali ich przed prześladowaniem ze strony kleru i tłumu. Najwyższy manifest nie wymienia ani jednej z reform, których tak niecierpliwie oczekują poddani waszej cesarskiej Mości. W chwili kiedy ziemstwa tak niecierpliwie oczekują gwarancyj prawnych dla swej swobodnej działalności, wyższa biurokracja, pod pretekstem demoralizacji, kładzie swą ciężką dłoń na życiu prowincjonalnem.

Czy są drogi wyjścia z tego stanu rzeczy, przez rząd wytworzonego i jakiemi są one? — Rosji potrzeba przedewszystkiem: jedności cara z narodem i przejścia do porządku, opartego na prawie. Będzie to możliwem tylko wówczas, gdy z wysokości tronu wypowiedziana będzie zasada konstytucyjna.

Ta radykalna reforma da się osiągnąć przy zgodnem współdziałaniu trzech środków:

1. należy bez zwłoki usunąć z posad dostojników, ministrów i ich towarzyszy, którzy jakby wałem ochronnym otoczyli osobę monarchy i nie dopuszczają do zjednoczenia go z narodem, a zastąpić ich ludźmi młodymi, o szerokich poglądach, którzy pojmą należycie, że państwo opiera się nie na biurokracji, lecz na społecznej i prywatnej inicjatywie. Tacy ludzie są w Rosji i należy ich obdarzyć zaufaniem.

2. Drugim środkiem będzie ogłoszenie ukazów o reformach, o zniesieniu kary cielesnej, zrównaniu stanu włościańskiego z innymi stanami, o zniesieniu wysyłań w drodze administracyjnej i ogłoszeniu powszechnej amnestji dla wygnańców, o wyznaczeniu rewizji senatorskiej w sprawie postępowania von Wahla w Wilnie, o złagodzeniu ustawy cenzuralnej itd.

3. Trzecim środkiem — ogłoszenie najwyższego manifestu, zapowiadającego poddanym, iż senat wygotuje wkrótce postanowienie o zwołaniu do stolicy Soboru ziemskiego.

Jeżeliby waszej Cesarskiej Mości podobało się nakazać mi, abym przybył do Petersburga, byłbym w szczęśliwem położeniu, iż mógłbym osobiście potwierdzić i udowodnić to wszystko, com napisał w mej broszurze.

Waszej Cesarskiej Mości wierny, kniaź Grzegorz Wołkońskij.“ Dnia 20 kwietnia 1903 roku. Mentona.

Pożyczki
z krajowego funduszu przemysłow.

Organ Związku galic. Kas oszczędności i zarazem organ centraln. Związku galic. przemysłu fabrycznego, *Dobrobyt*, wybornie redagowane czasopismo fachowe, zamieszcza w zeszycie 24 z 25 bm. referat, który dyrektor Banku krajowego, p. dr. Alfred Zgórski przedłożył krajowej komisji przemysłowej. Sprawa pożyczek z krajowego funduszu przemysłowego posiada przy dzisiejszem rozbudzeniu tendencji nad uprzemysłowieniem kraju, doniosłość tak pierwszorzędną, że głos wytrawnego finansisty i znawcy stosunków krajowych tej miary, co dyrektor Zgórski, zasługuje na powszechną uwagę. Z tego względu pozwalamy sobie streścić referat, zamieszczony w *Dobrobycie*.

Stwierdziwszy z uznaniem krok sejmu, który fundusz przemysłowy podwyższył w ostatniej sesji do wysokości 5 miljonów koron, dr. Zgórski — wobec sprzecznych opinij — oświadcza, że nie jest zwolennikiem tych, co twierdzą, że fundusz dotychczas nie spełnił swego zadania, ani też nie należy do optymistów, którzy nie widzą potrzeby poprawy dzisiejszego procederu pożyczek.

Co do metody udzielania pożyczek, autor nie jest za tem, aby układano jakiś program na szereg lat; twierdzi jednak, że pewne zasady należy ustalić, których następnie przy udzielaniu pożyczek trzymać się powinno.

„Poprzód jednak — pisze autor — pragnę załatwić dwie kwestje, ustnie przez członków komisji poruszane, a mianowicie: kwestję procentów i kwestję perjodu umarzania pożyczek. Co do procentu, sądzą niektórzy członkowie komisji, że 3 prc. stopa jest za niską i że przemysł rentujący się może płacić wyższe odsetki. Twierdzenie to jest słuszne, ale zadaniem funduszu przemysłowego jest niesienie pomocy i zachęta dla przemysłu i dlatego stanowi różnica odsetek premję dla przedsiębiorcy, której mu odmawiać fundusz krajowy nie powinien. Co do terminu spłaty pożyczek, przyjęła się w komisji praktyka, że udziela się ich na rok pierwszy tylko za opłatą odsetek, a kapitał spłaca się w następnych 5 do 10 latach. Są jednak wyjątki, że szło się do lat 15 amortyzacji, a nadto wcale liberalnie przyzwala się na rozkładanie niespłaconego kapitału na dalsze plany umorzenia, przez co w praktyce przeciągają się plany te na dłuższe, nierzadko za długie okresy. Stąd też i w tym kierunku żadne zmiany nie są potrzebne.

Przechodząc do zasad udzielania pożyczek z funduszu przemysłowego, zaznaczam przedewszystkiem, na jakie przedsiębiorstwa pożyczek udzielać się p o w i n n o.

Więc przedewszystkiem nie powinien fundusz ten udzielać pożyczek drobnym rękodzielnikom, gdyż przez to zanadto by się rozdrobnił, a rękodzielnik porządny i pracowity powinien znaleźć kredyt w funduszach lokalnych, których po gminach u nas jest dosyć i w miejscowych kasach oszczędności i towarzystwach zaliczkowych.

Wyjątek stanowią zjednoczenia rzemieślnicze, które się podejmują większych dostaw publicznych.

Nie powinien udzielać pożyczek ten fundusz przedsiębiorstwom, które mają materjał surowy i zbyt wyrobów na miejscu zapewniony i nie mogą obawiać się konkurencji, więc cegielnie, wapniarki, gorzelnie, tartaki i t. p., gdyż te przedsiębiorstwa, jeżeli są zdrowe, nie potrzebują pomocy publicznej.

Również nie powinien fundusz przemysłowy udzielać pożyczek na przedsiębiorstwa w bycie swym zachwiane, gdyż nie można kredytem publicznym ratować tego, co na śmierć jest skazane.

W końcu nie powinien fundusz przemysłowy udzielać pożyczek na przedsiębiorstwa przez szereg lat już ustalone, gdyż zaciąganie pożyczek w tych wypadkach jest spekulacją na różnicę odsetek, celem zwiększenia swego prywatnego dochodu. Niema to wszakże zastosowania, jeżeli istniejące i prosperujące przedsiębiorstwo pragnie się rozszerzyć, ulepszyć, lub nowy dział wprowadzić; w tym wypadku nawet jest najwdzięczniejsze pole działania dla funduszu przemysłowego.

Już najmniej może się fundusz przemysłowy angażować jako współzałożyciel do zakładania dopiero powstać mających przedsiębiorstw, zwłaszcza, że jako wierzyciel, tylko mały może mieć wpływ na przyszłość takiego przedsiębiorstwa.

W ogóle zaś należy się strzedz, aby nie korzystali z funduszu tego przedsiębiorcy i przedsiębiorstwa, obliczone na wyzysk, czy dostawców surowca, czy też robotników, czy wreszcie konsumentów.

Co do kwalifikacyj osobistych, należy być ostrożnym wobec przedsiębiorców, którzy nie budzą zaufania znajomością swego fachu, którzy finansowo są zupełnie zrujnowani, albo też majątkowo są tak silni, że pomoc kraju ich tylko wzbogaci, a na rozwój dotyczącej gałęzi przemysłu nie wpłynie.

Natomiast powinno się udzielać pożyczek przemysłowych przedsiębiorstwom: które wprowadzają nową dla kraju lub swej okolicy gałąź produkcji, mogącą z importem konkurować, albo liczyć na eksport, albo wreszcie powstrzymać eksport surowca; — które znajdują warunki produkcji w materjałach lub siłach roboczych na miejscu, lub sprowadzić je mogą z korzyścią dla przerobów; — których istnienie oddziałać może korzystnie na zwiększenie rolnej, lub górniczej produkcji, albo też na podniesienie zarobkowości ludności.

Przy przedsiębiorstwach tym warunkom odpowiadających, pierwszeństwo powinny mieć przedsiębiorstwa spółkowe, jakoteż takie, które są w rękach ludzi technicznie wypróbowanych, a w ogóle zatrudniające większą liczbę robotników i spotrzebowujące większą ilość surowca.

Przedewszystkiem należy jednak każde przedsiębiorstwo przed udzieleniem pożyczki w tych kierunkach indywidualnie zbadać, po udzieleniu zaś pożyczki przypilnować, aby pieniądze poszły na cel pożyczką wskazany. Nadto należy w całym czasie trwania stosunku pożyczkowego, przedsiębiorstwo takie nadzorować.

Wykluczone zaś być musi, aby fundusz przemysłowy stał się funduszem pożyczkowym dla przemysłowców, aby służył do spłacania długów i zaciągania pożyczek, dogodnych może dla właściciela przedsiębiorstwa, ale bez wpływu na rozwój samego warsztatu roboczego i jego produkcji.

Aby zaś to zadanie spełnić, potrzebna jest dla komisji i n n a o r g a n i z a c j a b i u r a, która na szczęście już jest w toku, a która możeby się mogła coś nieco oprzeć także o organizację „Związku fabrycznego“.

Korespondencje.

Sokal 27 listopada.

(Inkwizycja na ruskie dzieci w szkołach sokalskich).

Pod takim tytułem pomieściło *Diło* w nr. 250 z dnia 18 b. m. notatkę, krzywdzącą w wysokim stopniu kilku tutejszych nauczycieli Polaków, a co haniebniejsze, opartą na plugawych wymysłach i fałszu. Ktoś, ktoby wspomniany artykuł przeczytał, a nie znał prawdomówności hajdamackiej, ubolewałby nad tą „ruską Wrześnią“ w Sokalu, nad niewinnemi ofiarami polskiej hakaty i samowoli. Cóż to za wdzięczny materjał dla ks. Bohaczewskiego do formowania rewelacyj do „Wysokoji pałaty.“ W pierwszym rzędzie robi zacne *Diło* męczennikiem ruskiego chłopaka, który, wzbraniając się ucałować wizerunek Mickiewicza podany mu przez ucznia Polaka, miał być przez nauczyciela p. M. w okrutny sposób skatowany. Zanosząc swe żale, *Diło* rozmyślnie zapomniało wyjaśnić, że 16-letni gbur został ukarany w domu przez swego opiekuna za to, że karcił małych dzieciaków, przypatrujących się rycinie, przedstawiającej Mickiewicza.

W drugim rozdziale artykułu roni łzy *Diło* z tego powodu, że w tutejszej seminaryjnej ruskiej szkole ćwiczeń, nauczyciel p Ż. (rozumie się, Polak) rozmyślnie zaniedbuje swoją klasę do tego stopnia, że rodzice zmuszeni są z tejże szkoły odbierać swe dzieci i t. d. Tu popełniło *Diło* drugie złośliwe kłamstwo, bo p. Ż. jako zdolny, sumienny i pracowity nauczyciel, już od kilku lat przy tejże szkole ku zadowoleniu władz i rodziców pracuje. Najlepszym zaś dowodem jego sumienności jest to, że w obecnym roku wzrosła frekwencja jego klasy do tej wysokości, do jakiej nigdy od czasu istnienia tutejszej szkoły ćwiczeń, żadna klasa nie doszła. Denuncjację o p. Ż. przyjęła publiczność tutejsza z oburzeniem. My zaś powiemy, że dobrze mu tak, skoro nie umiał przewidzieć hajdamackiej wdzięczności i zasilał biednych uczniów, Rusinów, swoją kuchnią i odzieżą, miasto użyć tego na wsparcie biednej młodzieży polskiej, której w Sokalu nie brak.

Ze szkoły męskiej powędrował nasz przyjaciel do szkoły PP. Felicjanek z obroną uciśnionych, biednych dziatek ruskich. Żałujemy, że w swojej wędrówce, ów opiekun nie oglądnął się po za siebie. Byłby on z pewnością obaczył ruskie dziewczątka, które dobrowolnie pomijają szkołę żeńską, kierowaną przez Rusina, a spieszą do „znienawidzonej“ szkoły PP. Felicjanek, oddalonej o jaki kilometr drogi. Ale zostawmy na teraz sprawę artykułu *Diła* i ruskie „Wrześnie“ a zaglądnijmy na moment do tutejszej ruskiej pedagogji.

Pomiędzy kilkoma tutejszemi szkołami znajduje się szkoła, t. zw. na „Starym rynku,“ której kierownikiem jest prawdziwa perła patrjotów ruskich. W tej to szkole, gdy z powodu przeszkody nie mógł być na nauce religji ksiądz łaciński, a ruski katecheta ks. Demczuk połączył dzieci obu obrządków razem, zdarzył się następujący wypadek: Ks. D. wezwał do odpowiedzi z religji uczenicę — Polkę, Marję Sawkównę. Uczenica oświadczyła, że po rusku odpowiadać nie umie, bo jest Polką. Wówczas szanowny katecheta popadł w szaloną pasję i chciał oporną zmusić razami. A gdy dzielne dziewczę i tego się nie ustraszyło, zaciągnął je do kancelarji, gdzie światły „dyrektor,“ p. Chomiński, obsypał je stekiem najobrzydliwszych wyrazów jak: „Ty ścierwo, ty draniciè, ty śmiecie“ i t. d. Kto wie, co byłoby się z dziewczęciem stało, gdyby nie była nadeszła do kancelarji nauczycielka, pani P., jakoteż matka dziewczęcia. Przy tej sposobności wypada nadmienić, że czcigodny „dyrektor“ jest już od kilku lat niemożliwym na swem stanowisku. Obowiązki bowiem swoje spełnia w ten sposób, że żadnego praźnika w okolicy nie opuszcza, każdego pierwszego w miesiącu robi sobie święto, gdyż już o 9-tej godz. jest w kasie urzędu podatkowego, resztę zaś dnia spędza w handelkach. Zawiadomienia szkolne otrzymują dzieci zamiast 4 razy do roku, bardzo często raz tylko. W klasach pali się zaledwie w wyjątkowo zimnych dniach, tak, że często nauczycielki i dzieci przeziębiają się i chorują, jak to niedawno z tej przyczyny zapadła na zapalenie płuc p. P. Tu właśnie mógł skonstatować korespondent *Diła* masową emigrację uczenic z klasy p. dyrektora do szkoły PP. Felicjanek, mimo dobrej komitywy, w jakiej pan ten pozostaje ze swemi uczenicami.

I drugi patrjotnik w guście p. Chomińskiego zaleca się swoim taktem i bezstronnością pedagogiczną. Jest to nauczyciel seminarjum, mężczyzna okazały, którego nawet nazywają przydomkiem „Słoń“, a może i słusznie. Jeśli który z uczniów Polaków chce być pytanym i otrzymać najgorszą notę, niech tylko odważy się przed rozpoczęciem nauki odmawiać modlitwę polską, a niezawodnie pan ten spełni jego życzenie najskrupulatniej. Trzecim, a względnie czwartym skarbem, jakim rada krajowa nasz Sokal uszczęśliwiła, jest p. Budziński, również seminarjalny nauczyciel,

---

(58)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

BORUTA.

Powieść z lat dawnych.

— Rozmówiliśmy się — ochrypłym trochę głosem rzekł do Boruty — i jako widzisz waćpan, nie byłem przed nim zbyt skryty. Zaufanie, jakiem obdarzyłem waćpana, nie powinno mu być niemiłe; jeżeli Stempkowski mówi: Wit rajca! Wit mentor! — Sieniawski chciałby powiedzieć: Wit druh!... To, coś waćpan powiedział, nie zbywa się przekąszeniem warg i mrugnięciem oka. *Niby tak!* waćpana, w krótkie a pewne: tak! przemienić się musi. Zauważyłeś — co?... zauważyłeś — gdzie?... Zauważyłeś — z kim?...

Słowa padały, jak młot, powolne — syczące — straszne!...

Boruta patrzał w ziemistą twarz pana łowczego, który go przeszywał zimnem, a ostrem, jak stal spojrzeniem. Po chwili rzekł:

— Nie radbym być gachem panny Teresy.

— To się rozumie — odpowiedział Sieniawski.

— Waszmość jednym z tych jesteś, do których ja okrutną, sympatję a inklinację czuję.

— Czekam od waćpana odpowiedzi.

— Zeszłej nocy coś niezwykłego stało się.

— Nie targaj słów waćpan!... prosto, jasno, otwarcie mów!

— Nie odemnie dowiesz się, panie łowczy, rzeczy najważniejszej... Jam cień tylko, kto inny istotę uchwycił—i ten wam powie!..

— Któż jest — *ten?*

Boruta się nachylił i szepnął:

— Bieś!...

Łowczy zdziwił się.

— Świadkiem był a jest ostrowzroczny. możesz go wasza miłość wypróbować. To, co widział, mą ludzką imaginację przechodzić.

— Dziękuję waćpanu!... — rzekł łowczy, podając rękę Borucie.

Mówił z flegmą, spokojnie, a na wargach piana złości kipiała... Krokiem powolnym do zamku poszedł. Przy krosnach pannę Teresę zastał, pochyloną nad robotą. Starościna siedziała opodal z książką w ręku, którą kiedy niekiedy podnosiła do oczu, to znów opuszczała na kolana. Pan Marcin szeptem rozmawiał z Józwinem, w pewnem oddaleniu od pani Stempkowskiej stojąc, ale co chwila na starościankę wzrok zwracał, nie mogąc oczu swoich w subordynacji utrzymać.

Panna Teresa, pochylona nad krosnami, czuła one spojrzenia miłego; powieki jej drgały, chcąc się koniecznie unieść, lecz się obawiała wzroku pani matki, którąby ją na gorącym uczynku tej rozmowy niepozwolonej chwyciła. Nachyliła się więc nad krosnami i dzierzgała z zajęciem.

Pan łowczy zbliżył się, usiadł przy niej i w milczeniu jął dobierać wełny do jakiegoś haftu wzorzystego. Boruta za nim sunął cicho, tajemniczo, podszedł do kaflowego komina, na którym gitara leżała, łokciem o wystający brzeg wsparł się, po chwili zaczął lekko po strunach milczących palcami wodzić. Okna były otwarte, ciężkie zasłony u okien wiatr poruszał...

Starościna spojrzała na Terenię i pana łowczego. Nie mówili nic... Sieniawski podawał nici, ona brała w milczeniu — i szyła. Kiedy niekiedy słychać było szept pana Piotra:

— Czerwień.

Ona odpowiedziała:

— Dziękuję!

I znów pochyliła nad krosnami lica pobladłe.

Rozmowa się nie kleiła — niezadowolenie odmalowało się na twarzy starościny.

— Zda się — rzekła — że waszmość państwo większą teraz skłonność macie do słuchania melankolijnych dźwięków gitary, niż rozmowy. Uczyńcie zadość, panie Wicie, usposobieniu temu i zaśpiewajcie nam coś.

— Nie słyszałem jeszcze waćpana — Sieniawski się odezwał.

— Cóż mam zaśpiewać: — Boruta spytał.

— Jabym miłośną chciał pieśń — ciągnął Sieniawski — bo zda mi się, że w tej chwili najstosowniejszą ona być może Ale, może wy, panno starościanko, innej żądacie?... — dodał, pochylając się ku Tereni.

Terenia uniosła powoli głowę i spojrzała na łowczego. Złe błyski w oczach jego dostrzegła; patrzał chmurnie, lecz tak, jakby chciał dotrzeć do wnętrza jej duszy.

— Słowo przy was, gościem jesteście — odpowiedziała.

— Ostawmy wybór pieśniarzowi — godziła spór starościna.

Ciche zabrzęczały struny — i cicho, bardzo cicho popłynęła pieśń:

Nić się plącze, nić się mieni
Z srebra, złota i czerwieni, —
Miękka, piękna nić!...
Wyszedł obraz malowany:
Serce — płomień — kwiat różany...
Ach!... śnić duszy — śnić!...

Do skończenia wizerunku
Braknie tylko pocałunku,
Nocy, szmeru fal!...
Kwiat różany — serce — płomień,
Chwyci wicher oszołomień,
W cichą rzuci dal.

Lecz w tej ciszy, lecz w tej dali
Coś się zrywa — mąci — pali...
Duszo — w otchłań skacz!...
Piorun w małej był iskierce...
Błysnął. — Cisza!... Pękło serce —
Ostał jeno płacz —
Jeno ostał... płacz!...

Sperliły się struny, jakby po nich dreszcz przeszedł i z tak cichym, z tak dziwnym szmerem umilkły, że wszystkim się zdawało, iż rzęsiste łzy wzdłuż nich się potoczyły i stłumiły pieśń.

Tereni twarz zbladła i przestraszonemi oczyma spojrzała na śpiewaka, jakby ją przeraziła wróżba jakaś w słowach onej pieśni ukryta; pan Marcin wzrok utkwił w Borutę i zdawał się pytać o znaczenie tej pieśni; granatowe żyły wybiegły na bombiaste czoło Sieniawskiego, Józwin poruszał głową, a pani starościna nieruchomemi oczyma patrzyła przed siebie, twarz mając jakimś smutkiem bezgranicznym owianą... Boruta nie patrzał na nikogo, jakby nie obchodziło go nic: zasmucił-li, czy zaniepokoił duszę czyjąś?... oparł rękę o gitarę i po strunie jednej brzękać zaczął.

W tej chwili trzymana książka przez starościnę wysunęla się i upadła na ziemię. Pan Marcin podbiegł i podniósł ją. Stempkowska podziękowała, zamyśliła się, później powstając z krzesła, zwróciła się do Kalinowskiego i cichym odezwała się głosem:

— Odprowadź mnie waćpan do mojego pokoju...

— Wasza miłość wzruszona jesteś — rzekł pan Marcin.

(Ciąg dalszy nastąpi).

który za swoje hajdamackie występy ze Sambora tu przeniesiony został. I u nas nie przestaje on wszczepiać nienawiści do Lachów, urządza schadzki po wsiach, przewodzi na wiecach, w kasynie ruskiem etc. Przed powstałym zeszłego roku strejkiem uczniów III. roku seminarjum w Sokalu, urządzał p. Budziński zgromadzenia ich w swojem mieszkaniu, a zabawiając ich czytaniem *Diła* i podobnych pism, odwodził widocznie od secesji. Że nauka „borytela" nie poszła w las, wnosić można z tego, że gdy uczniowie Polacy, w dzień Wszystkich Świętych br. zaśpiewali na kopcu Kościuszki „Boże Ojcze", koledzy ich Rusini, wpadłszy w pobożny nastrój, zaczęli wyć ulubiony hymn hajdamacki „Ne pora, ne pora!" wywołując tym sposobem zgorszenie wśród licznej publiczności.

W zakończeniu nadmienić musimy, że jakiś czas mieliśmy spokój ze strony naszych kochanych braci Rusinów. Było to wtedy, kiedy ich opanował szał walk pomiędzy sobą, kiedy to byli zajęci wyrzucaniem najpoważniejszych osób ze swego kasyna, pisaniem brudnych anonimów na swoich księży do biskupa itp. awantur. Skoro te miłe i im właściwe zabawy ustały, rzucają się znowu na Polaków.

Niehajdamaka.

Od administracji.

Powieść Artura Gruszeckiego pt. „Zwycięscy" jest do nabycia w administracji w formacie fejletonowym po cenie 50 h.

KRONIKA.

Lwów 1 grudnia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota 4° R. Pochmurno.

Wiadomości osobiste.

Wiceprezydent wyższego sądu krajowego dr. Jan Dylewski, wyjechał na wizytację sądu obwodowego w Stanisławowie.

Egzamin fizykacki w namiestnictwie złożyli pp. lekarze weterynarji: Fried Seweryn (Lwów), Hainbach Wilhelm (Brody), Kwiz Wacław (Libeznice, Czechy), Piasecki Władysław (Wieliczka).

Ze sfer kolejowych. Do departamentu rachunkowego dyrekcji kolei w Stanisławowie przyjęci jako bezpłatni praktykanci Kazimierz Lisowski i Andrzej Widy. — Przeniesieni w okręgu stanisławowskiej dyrekcji: adjunkt Arnold Luka z urzędu ruchu w Kołomyi, jako kasjer towarowy do Monasterzysk, adjunkt Franciszek Smyczyński z Monasterzysk do urzędu ruchu w Kołomyi, asystent Antoni Hanusz z Podwysokiego do Jezupola i asyst. Meszulem Schärf z Jezupola do Podwysokiego.

Naczelnik stacji kolei państwowych w Krakowie, inspektor Feliks Piasecki, został mianowany naczelnikiem oddziału ruchu dyr. kolei w Stanisławowie w miejsce Karola Stelzera, powołanego do ministerstwa kolejowego.

Ze Stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej. Stowarzyszenie, jako prawny następca zawiązanego w r. 1673 we Lwowie „Bractwa młodzi kupieckiej" pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marji Panny łącząc 230-tą rocznicę swego istnienia z 50 rocznicą ogłoszenia przez Stolicę Apostolską dogmatu o Niepokalanem Poczęciu Bogarodzicy, odda cześć swej Przemożnej patronce i upamiętni dzień 8 grudnia br. gremjalnym udziałem w nabożeństwie w archikatedrze ob. łać. o godz. wpół do 7 rano; następnie: uroczystem zebraniem o godzinie 11 przedpołudniem w lokalnościach Stowarzyszenia ulica Czarnieckiego l. 1, II piętro, w celu poświęcenia „berła", z którem reprezentanci Stowarzyszenia przy obchodach narodowych występywać będą, dotychczasowe bowiem berło nadaje się tylko do obchodów kościelnych.

Ze „Szkoły ludowej". Koło Kościuszki T. S. L. urządziło wczoraj zebranie delegatów ze swych czytelń. Inicjatorzy tego zjazdu zamierzali w ten sposób ułatwić sobie zorjentowanie się w ruchu oświatowym i działalności w czytelniach, delegatom zaś dać możność wypowiedzenia i porozumienia się celem ujednostajnienia i ułatwienia pracy. Zamiarom tym zjazd, w którym wzięło udział 32 delegatów z Hołoska, Zimnej Wódki, Podborzec, Sokolnik, Siemianówki. z Zakościela pod Mościskami i z Basiówki, uczynił zupełnie zadość. Rozpoczął się zjazd od zwiedzenia panoramy racławickiej, gdzie też liczni uczestnicy zjazdu się fotografowali, następnie zaś toczyły się w lokalu Koła kilkogodzinne obrady, rozpoczęte przemówieniem prezesa Koła p. Wł. Dunina-Wąsowicza, który wygłosił również referat o „położeniu ludu w obecnej dobie"; poczem p. Senisson omówił znaczenie i działalność najważniejszych instytucji gminnych. Nastąpiło sprawozdanie kierowników czytelń, wykazujące piękne rezultaty pracy Koła im. Tad. Kościuszki, poczem po uchwaleniu organizacji kierowników czytelń obrady zamknięto.

Zebrani udali się następnie do teatru ludowego na przedstawienie. „Belwederu", a wreszcie na wieczornicę urządzoną staraniem komitetu pań, z panną Kuntzmanówną na czele.

Późną nocą rozeszli się włościanie do domów — Nowi to bojownicy na niwie ojczystej.

Z izby rękodzielniczej we Lwowie. Ponieważ rada szkolna krajowa wprowadziła napowrót naukę historji polskiej dla uczniów rękodzielniczych w szkołach przemysłowych uzupełniających, dlatego majstrowie tutejsi postanowili posyłać swoich uczniów nadal do tych szkół, ale o godzinie 7 wieczór, a to ze względu, że o tej porze kończy się praca w pracowniach rękodzielniczych, w których ci uczniowie uczą się rękodzieła. Izba rękodzielnicza uwiadamiając o tem wzywa pp. majstrów, ażeby swoich uczniów posyłali do szkół przemysłowych uzupełniających o godzinie 7 wieczór, a gdyby ich o tej porze nie przyjęto do szkoły, należy prosić dyrektora odnośnej szkoły o pisemne uwiadomienie, dla jakiego powodu odmówiono przyjęcia.

Echo napadu na ks. rektora Fijałka. Studenci uniwersytetu lwowskiego: Mikołaj Babyn, Iwan Hałuszczyński, Leon Hankiewicz, Iwan Łuciów, Franciszek Marysiuk, Metody Ogrodnik, Mikołaj Stadnyk i Artur Seelieb, wnieśli przeciw orzeczeniu dyscyplinarnemu senatu akademickiego tutejszego uniwersytetu, którem za współudział w napadzie na rektora uniwersytetu ks. Fijałka, wykluczono ich raz na zawsze z uniwersytetu lwowskiego, rekurs do ministerstwa oświaty. Ministerstwo rekurs ten odrzuciło i utrzymało orzeczenie senatu w mocy.

= **Piekarnia wojskowa** obok szkoły Kordeckiego — jak nam donoszą — nie posiada ani studni z wodą do picia, ani wodociągowego połączenia, natomiast znajduje się w obrębie tej realności stawek, w którym płucze się naczynia piekarniane, a woda ta służy również do picia żołnierzom, zatrudnionym w piekarni, jakoteż pełniącym tam wartę. Jest to rzecz wprost niesłychana! Trudno też pojąć, jak może coś podobnego istnieć dziś we Lwowie — wobec przymusu wodociągowego. Niemniej ciekawem jest, skąd zarząd piekarni bierze wodę do chleba; nie przesądzamy bowiem, że z owego stawku, w sąsiedztwie zaś nie ma żadnej publicznej studni. Jakkolwiek jednak jest, mamy nadzieję, że zarząd wojskowy dostarczy żołnierzom piekarni zdrowej wody do picia, co wobec istniejących wodociągów jest przecież łatwem, jakoteż pomyśli o zasypaniu stawku, który zwłaszcza obecnie — z powodu sąsiedztwa z dwiema szkołami o frekwencji około 1300 dzieci – może stać się wielce niehygienicznym czynnikiem.

= **Rzeźnicy niezadowoleni.** Rzeźnicy grubego bydła wnieśli do miejskiej komisji rzeźnianej pismo, zawierające mnóstwo żalów na stosunki w rzeźni. Tak np. skarżą się, iż na targowicy kręci się falanga faktorów. która utrudnia prawidłowy handel. Że tak jest istotnie, to fakt i jeżeli rzeźnicy domagają się usunięcia anomalji z czystych pobudek, głos ich powinien być uszanowanym. Zdarza się jednak, że niektórzy rzeźnicy walczą energicznie przeciw faktorom sobie niewygodnym, lecz sami na tejże samej targowicy własnych posiadają licznych faktorów. Dobrzeby więc było, by komisja rzeźniana w interesie konsumentów obmyśliła pospołu z zarządem rzeźni środki ku ścieśnieniu wielmożności faktorów na targowicy, którzy grają z całą perfidją i wyrachowaniem na haussę o towar swoich chlebodawców, a na szkodę drobnego przemysłowca, na największą zaś tej nabezbronniejszej istoty, zwanej konsumentem...

Przestroga. Dyrekcja I szkoły realnej przysyła następujące pismo: Jacyś młodzi oszuści, przebrani w mundury uczniów szkoły realnej, usiłowali w kilku sklepach wyłudzić datki, rzekomo na urządzenie szkolnej uroczystości Mickiewiczowskiej, pod pozorem, że ogłoszą reklamy tych firm w programie poranku mickiewiczowskiego. Przestrzega się przed tymi oszustami publiczność.

Jubileusz dra Sokołowskiego. W auli *Collegium novum* w Krakowie odbył się wczoraj w południe jubileusz 30-letniej pracy naukowej dra Marjana Sokołowskiego, prof. historji sztuki w uniwersytecie Jagiellońskim. W obchodzie wzięli udział członkowie akademji umiejętności z prezesem Stanisławem Tarnowskim, profesorowie uniwersytetu Jagiellońskiego, delegaci uniw. lwowskiego, prof. Wojciechowski i Antoniewicz, prezydent miasta Friedlein i wiceprez. Leo, komendant korpusu Albori, delegat Fedorowicz, dyrekcja Tow. Przyjaciół sztuk pięknych, profesorowie akademji sztuk pięknych, koło literackie, wydział Tow. Domu Matejki, artyści malarze, dziennikarze, literaci, obywatelstwo i liczne grono pań.

Pierwszy przemówił po łacinie prof. dr. Stefan Pawlik i wręczył jubilatowi bronzową plakietę, dzieło rzeźbione Antoniego Madeyskiego, przedstawiającą popiersie jubilata z piórem w ręku. Prof. dr. Antoni Górski odczytał adres od wielbicieli, przyiaciół, współpracowników i uczniów. Sekretarz komitetu Świeykowski odczytał pismo z życzeniami nadesłane w imieniu ministra oświaty, oraz cały szereg listów i depesz z kraju i z zagranicy, między innemi od prof. Adolfa Venturi z Rzymu. Imieniem uniwersytetu lwowskiego przemówił prof. dr Jan Bołoz Antoniewicz, imieniem członków sekcji historji i sztuki akademji umiejętności i grona konserwatorów Galicji zachodniej p. Leonard Lepszy, imieniem dawnych uczniów prof. dr. Stanisław Kopera, imieniem byłych uczenic panna Estreicherówna, imieniem uczniów akademji sztuk pięknych, składających adres, p. Gardecki. Ostatni przemawiał rektor uniwersytetu Jagiellońskiego prof. dr. Krzymuski.

Za wyrażone życzenia podziękował jubilat. Wieczorem odbyła się na jego cześć uczta, w której wzięło udział około 100 osób. Wygłoszono liczne toasty i odczytywano dalsze depesze i listy.

List hr. Hektora Kwileckiego. Pisma poznańskie zamieszczają następujący list hr. Hektora Kwileckiego: „Ja niżej podpisany oświadczam: Przekonawszy się o zupełnej niesłuszności zarzutów, które były przedmiotem znanego procesu przeciw hr. Izie Węsierskiej-Kwileckiej, a żałując, że postępowaniem mojem ciężko obraziłem JW. Panią hrabinę, małżonka jej, dzieci, rodzeństwo i spokrewnione rody, cofam wszelkie moje w procesie tym dane oświadczenia i przepraszam jak najusilniej tych wszystkich, których czci i honorowi uchybiłem.

Hektor Kwilecki.

Berlin, 26 listopada 1903.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 29, godzina 7 rano notują: Christiansund —1·5, Wiedeń +1·0, Pola +1·0, Budapeszt —2·0, Florencja +4·0, Biarritz +13·0, Paryż +6·0, Monachjum +3·0, Berlin +1·0, Memel —4·0, Wilno —9·0, Bregencja +4·0, Gorycja +4·0, Rzym +8·0, Petersburg —2·8, Moskwa —0·3, Abazja +5·0, Lussin piccolo +10·0, Nizza +8·0.

Z kraju.

Mościska. *(Kradzież w sądzie).* W sądzie tutejszym popełniono w nocy z 24 na 25 z. m. kradzież przez włamanie się. Z kasy podręcznej skradziono po jej rozbiciu 157 kor. 34 hal. Sprawcę kradzieży, włościanina, już uwięziono i odebrano od niego 34 koron. Towarzysza jego poszukuje żandarmerja.

Rawa. *(Pożar).* W gminie Ulhówku spaliło się 5 stodół włościańskich wraz ze wszystkimi zapasami zboża. Szkoda wynosi około 9000 koron. Ogień prawdopodobnie był podłożony.

Stanisławów. *(Śmiała kradzież).* W piątek dnia 26 bm. przedpołudniem zajechał z wielkim wozem na podwórze kamienicy p. Libermanowej, gdzie mieści się handel p. Kwiatkowskiego, nieznajomy woźnica, zabrał na wóz złożonych tam 16 pak rozmaitych towarów, poczem, nie nagabywany przez nikogo, odjechał w niewiadomym kierunku. Dopiero popołudniu spostrzeżono się, że popełnioną została zuchwała kradzież.

(Echo wyborów do kasy chorych). Żandarmowi Antoniemu Zychowi, który podczas ostatnich rozruchów w naszem mieście, jakie wybuchły z powodu wyborów do tutejszej kasy chorych, zastrzelił kuśnierza Brücknera, a zranił ucznia szkoły handlowej Gottfrieda, wytoczyły władze wojskowe śledztwo karne.

Żółkiew. *(Pożar).* We wsi Przystani padło pastwą pożaru sześć zagród włościańskich. Szkoda wynosi przeszło 12.000 koron. Pożar wybuchł wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem.

Kalendarz „ŚMIGUSA" na r. 1904, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 70 hal. (35 ct.) wraz z przesyłką pocztową, kieszonkowy zaś kalendarzyk „Smigusa" po 20 hal. (10 ct.), z pocztową przesyłką 24 hal. (12 ct.).

***Z życia towarzyskiego.** We wtorek odbędzie się w Stanisławowie ślub panny Eugenji Boralówny z p. Ludwikiem Schumerem, urzędnikiem Banku hipotecznego ze Lwowa.

* **Najlepszy podarek gwiazdkowy dla dzieci.** Po prostu olbrzymią wziętość zjednała sobie w ostatnim lat dziesiątku jedna zajmująca zabawka dla dzieci, zabawka, która pomimo swej skromnej zewnętrznej formy posiada w porównaniu z innemi zabawkami tak bogate zalety, że przyznać jej trzeba rzeczywistą i trwałą wartość. Mamy tu na myśli kotwiczne skrzynki budowlane firmy F. Ad. Richter & Cie., król. nadw. i szambelańskich dostawców, Wiedeń, I. Operngasse 16. W obecnych czasach postępu na każdem polu technicznem jest rzeczą rzeczywiście ważną, jeśli już w dziecku budzimy zmysł form i piękna, a do tego nadają się najlepiej co do formy skończone wzorki, poczynające od rzeczy łatwych, a przechodzące stopniowo do coraz trudniejszych. Jak najdokładniej odrobione kamienie umożebniają dziecku łatwość i pewność w nstawianiu budowli. Ważną też zaletą tych skrzynek jest ich niezwykła trwałość; zagubione zaś kamyki można każdego czasu zastąpić nowemi, a skrzynki same systematycznie powiększać przez dokupianie skrzynek dopełniających i kotwicznych skrzynek mostowych. Piękną nowością są przepyszne układanki „Saturn" i „Meteor".

* **Znalazł walizkę** czarną Aleksander Czwil, na rogu ulicy Kopernika koło poczty. Odebrać można u p. A. Kurkowskiego, ul. Sobieskiego 10.

* **Z Tow. politechnicznego we Lwowie.** Zwyczajne zgromadzenie tygodniowe członków, odbędzie się w lokalu Tow. we środę dnia 2 grudnia b. r. o godzinie 7 wieczorem.

* **Młodzież przy pracy.** We wtorek dnia 1 grudnia b. r. odbędzie się posiedzenie Kółka prawno-ekonomicznego, z następującym porządkiem dziennym: Odczyt kol. Ludwika Ekerta: „Polityka handlowa galicyjska". Początek o godzinie 7 wieczorem.

* **X. posiedzenie naukowe** polskiego towastwa przyrodników im. Kopernika odbędzie się we wtorek, dnia 1 grudnia b. r. o godzinie 6 wieczorem w sali instytutu chemicznego uniwersytetu (ul. Długosza l. 8.

* **Podziękowanie.** Dnia 19 b. m. w pensjonacie W. Pani d'Endel, znanej z uczynności, odbył się koncert na rzecz domu „Pod Opatrznością" w Zakopanem, z którego dochód brutto przyniósł 88 kor. 96 hal. Wszystkim szlachetnym osobom, które w jakikolwiek sposób raczyły przyczynić się do powiększenia funduszu dla domu „Pod Opatrznością", wyrazy najwyższej wdzięczności i serdeczne Bóg zapłać przesyłam.

Adela Malewiczówna.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Herminy Łozińskiej od rodziny Skwarczyńskich 40 kor. dla Tow. św. Wincentego á Paulo.

Zmarli:

W Przemyślu zmarł w 79 r. życia Karol Eberl, emer. naczelnik urzędów pomocniczych sądu obwodowego.

W Krakowie zmarł Rudolf Trzebicky, emer. generał-lekarz sztabowy, ojciec ś. p. Rudolfa b. prof. uniwersytetu krakowskiego.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w poniedziałek „Pan Choufleuri przyjmuje", operetka w 1 akcie Jak. Offenbacha Nastąpi „Divertissement" baletowe w 1 akcie, układu St. Sachsa. Zakończy „Dziesięć cór na wydaniu", operetka w 1 akcie Fr. Souppé'go.

Jutro we wtorek „Uczeń szatana" *(The Devils disciple")*, sztuka w 3 aktach, a 5 odsłonach przez Bernarda Shawa, przekład z angielskiego przez B....k.

W środę „Pan Choufleuri przyjmuje", operetka. Nastąpi „Divertissement baletowe". Zakończy „Dziesięć cór na wydaniu", operetka.

We czwartek (popularne przedstawienie, po cenach zniżonych) „Łapownicy", komedja w 5 aktach przez Aleksandra Ostrowskiego.

W piątek „Posłaniec nr. 6666", operetka w 3 aktach z prologiem C. M. Ziehrera

W sobotę po raz pierwszy „Serdeczne dzieje", sztuka w 3 aktach Józefa Giacoso, tłómaczyła z włoskiego Nina Niovila-Petrykiczówna. Rozpocznie po raz pierwszy „W wilczym dole", obraz dramatyczny w 1 akcie przez Giovanni Verga, tłómaczył Jar. Pieniążek.

Z teatru. „Uczeń szatana", senzacyjna nowość angielska, powtórzoną będzie jutro, we wtorek. Na czwartkowe popularne przedstawienie, po zniżonych cenach, daną będzie świetna sztuka Ostrowskiego: „Łapownicy", z p. Kamińskim w roli Jusowa.

W sobotę ujrzymy bardzo zajmującą nowość, którą będzie trzyaktowa sztuka Józefa Giacosy, pt. „Serdeczn- dzieje", z dodaniem prześlicznej jednoaktówki Vergi, pt. „W wilczym dole". Obie te nowości o wielkiej wartości literackiej, posiadają wszystkie warunki scenicznego powodzenia i obie grywane są we Włoszech we wszystkich teatrach.

Z opery. Panna Kurtzówna przybyła już do Lwowa i rozpoczęła próby z partji Aidy, którą kreować będzie w najbliższem wznowianiu tej opery.

Operetka. Na sobotnie przedstawienie operetkowe, złożyły się dwie jednoaktówki: „Pan Choufleuri przyjmuje" Offenbacha i Souppégo „Dziesięć cór na wydaniu", w połączeniu z występem lwowskiego „corps de balet". Na korzyść pierwszej z tych operetek, przemawia jej pochodzenie od nieprześcignionego na polu kompozycyj tego rodzaju mistrza francuskiego, oraz okoliczność, że była nowością dla naszej publiczności. Na dziełach Offenbacha trudno doznać zawodu, nawet słabsze z nich, nie tracą dotychczas swej wesołości, nazwisko autora ręczy bowiem, że, jakiekolwiek byłoby libretto tej, lub owej operetki, jej partytura zawsze pozostanie do pewnego stopnia zajmującą dla słuchaczów, a Offenbach i jego muzyka nie odbiegną daleko od pierwszorzędnych dzieł literatury operetkowej. Nie inaczej też miała się rzecz z „Panem Choufleuri", za pewne braki w treści, niezbyt zajmującej i oryginalnej, wynagrodziła nas sowicie muzyka, a raczej kilka momentów dowcipnej satyry, wymierzonej przeciw szablonowi włoskiej opery, tej opery, która panowała wszechwładnie w czasach Offenbachowskich. Kilka genjalnie ułożonych taktów, wystarcza, by nadać dziełu cechę dzieła odróżniającego się od wszelkich robót tuzinkowych, tem samem, pomimo formy absolutnie przedawnionej, potrafił „Pan Choufleuri" obudzić zajęcie słuchaczów nie w całości, lecz tu i owdzie, w chwilach, z których tryskał niezrównany humor wielkiego satyryka, najdowcipniejszego z kompozytorów operetkowych, Offenbacha.

„Pan Choufleuri" znalazł starannych i pełnych humoru wykonawców, jak: p. Kliszewska (doskonała pod względem śpiewu i gry scenicznej, Ernestyna), p. Lelewicz (wyborny przedstawiciel roli tytułowej), p. Kasprowiczowa, oraz pp.: Malawski i Kosiński (arcykomiczny w roli Izydora).

Trudno zaiste wyrozumieć, w jakim celu wznowiła dyrekcja teatru przestarzałą operetkę Souppégo, „Dziesięć cór na wydaniu". Libretto jej mało zajmujące — powiedzmy szczerze — nudne, muzyka banalna, po większej części nie przedstawiająca żadnej wartości, całość rozwlokła, nużąca, pozbawiona dowcipu, a nawet nie dająca artystom sposobności do większego popisu w śpiewie, lub grze. Jedynie z wielką finezją i z humorem wygłoszona deklamacja p. Jankowskiej, ożywiła na chwilę to pasmo nudów i ratowała poniekąd sytuację. Gdy po solowych produkcjach „Dziesięciu cór", czekaliśmy z upragnieniem chwili zapadnięcia kurtyny, nastąpił niestety popis zbiorowy, w formie polki, odegranej na cymbałkach, który to ustęp tak niefortunnie obmyślony, powtórzono na ogólne żądanie — kilku słuchaczów na galerji. A więc prowincjonalny zwyczaj „bisowania", widocznie nie został jeszcze wykorzeniony i uchodzi bezkarnie w teatrze lwowskim. Jak można dla kaprysu kilku osób, zmuszać całą publiczność do powtórnego wysłuchania całego „numeru", a w dodatku polki na „xylofonach", na to pytanie, mogą tylko odpowiedzieć „córki na wydaniu"...

Pomijając ten epizod, obniżający oczywiście dodatnie wrażenie wykonania i brak prawdziwego humoru u artystów, biorących udział w tem przedstawieniu, zanotować wypada, że całość pod batutą p. Słomkowskiego, wypadła, pod względem muzykalnej precyzji, bez zarzutu, a między solistami wyróżnili się korzystnie panie: Kasprowiczowa, Łęska, Miłowska i p. Kosiński, który zadał sobie wiele trudu, by wydobyć jaki taki humor z postaci Lecoqua. — Teatr był szczelnie zapełniony. *Fr. Neuhauser.*

Repertoar teatru ludowego we Lwowie. We wtorek, dnia 1 grudnia, o godzinie 4 popołudniu, przedstawienie dla dzieci: „Uczony", komedja w 1 akcie Dydyńskiego, „Moralistka", komedja w 1 akcie Bolesławicza i „Pani, pan sędzia i Kazio", komedja w 1 akcie Świderskiego.

We czwartek, dnia 3 grudnia, o godzinie $7^1/_2$ wieczorem, „Rinaldo Rinaldini". dzieło sceniczne w 7 obrazach z włoskiego, wyjątkowo po cenach studenckich.

Repertoar Filharmonji lwowskiej: We wtorek, dnia 1 grudnia, pierwszy występ „cudownego dziecka", 15-letniej Węgierki, sławnej wiolinistki, Stefanji Geyerównej.

Z Filharmonji lwowskiej. Jutro we wtorek koncert 15-letniej, sławnej skrzypaczki Stefanji Geyerównej, zwanej „Kubelikiem w spodnicy", która przybywa do Lwowa, poprzedzona wielkimi tryumfami, jakie zdobyła na pierwszych obradach w Europie. Królowa rumuńska, przed którą Geyerówna grała, tak oczarowaną została znakomitą jej grą, że fotografowała się z nią razem, darowała jej swą fotografję z pochlebną dedykacją i poświęciła jej jeden ze swych wspaniałych poematów.

Z galic. Towarzystwa muzycznego. We wtorek 1 grudnia br. o godz. pół do 8-ej wieczorem odbędzie się w sali Domu narodnego 1-szy koncert Tow. na rok 1903/4. W programie: Koncert Corellego, pieśń Monteverdego z działu muzyki archaicznej, Haydna symfonja i Bethovena septet i pieśń z muzyki klasycznej. Także muzyka nowsza ma swych reprezentantów; w programie widzimy Paderewskiego, Leoncavalla etc. Solistką wieczoru będzie p. hr. Pel. Skarbkówna.

Teatr.

*(Poranek artystyczny w teatrze miejskim. — „Jak liście z drzew strącone...", pastel sceniczny w 1 odsłonie przez ***).*

Ze szczerem zadowoleniem stwierdzić należy, że tegoroczny sezon teatralny we Lwowie jest szeregiem widowisk, które mogą zadowolić najwybredniejszy smak artystyczny i sprawić prawdziwą rozkosz duchową miłośnikom sztuki. Jakiś ożywczy, a szlachetny powiew płynie pomiędzy sceną a publicznością. Pierwsza skrzy się dziełami najwybitniejszych dramaturgów Europy — druga z zapałem garnie się do świątyni sztuki, nie szczędząc objawów gorącego uznania dla kierownictwa i personalu sceny.

W tym pięknym, melodyjnym szumie skrzydeł poezji na scenie, mieliśmy wczoraj znowu wspaniałą biesiadę, nazwaną skromnie „porankiem artystycznym", a która przyniosła nam szereg miłych i uroczych niespodzianek.

„Poranek" rozpoczęła pani Solska, która już samym wyglądem, ruchami i prześliczną toaletą mogłaby — jak ktoś słusznie zauważył — nawet najbardziej zacofanego klasyka pogodzić z piękną secesją. Artystka wygłosiła bardzo oryginalny, a zastosowany do chwili prolog Stanisława Rossowsiego, a deklamatorkę zmuszono oklaskami do okupu pięknym naddatkiem.

Część wokalno-muzyczną wypełnili pp. Jan Skrzydlewski, pianista, śpiewak opery: dr. Zawiłowski i pani Gembarzewska. Nie mój to fach — sprawozdania z muzyki. Mogę więc jedynie stwierdzić, że pierwszy u nas występ publiczny prof. Skrzydlewskiego obudził żywe zajęcie publiczności. — Wysoce utalentowany artysta uderzył słuchaczów oryginalnością gry, która w wielu kierunkach różni się od szkoły, uprawianej u nas, a niesłychaną techniką wywołał wprost zdumienie. — Bardzo życzliwie przyjmowano oboje sympatycznych śpiewaków naszej opery, wywołując, zwłaszcza p. Zawiłowskiego, kilkakrotnie.

Po tym wstępie nastąpiło widowisko sceniczne. Grano sztukę anonimowego autora pt.: „Jak liście z drzew strącone...", sztukę, która właściwie jest wspaniałym, porywającym głębią myśli i uczucia poematem.

Treść jej jasna i krótka.

Sędziwy szlachcic, marszałek, pędzi na wsi ciche, pracowite życie gospodarskie, mając u boku córkę Wandę i kuzynkę, czy też zarządczynię domu, Ottylię. Spokój tu i cisza, a mały światek wioskowy kąpie się w słońcu, mrówczą zajęty pracą na glebie.

Poczciwość, szczerość, pogoda, królują w tym starym modrzewiowym domu. Jeno wspomnienia niedawnej przeszłości snują się tutaj, wśród ciszy drzew ogrodu, gdzie jesień wyzłociła suchym liściem ścieżki i gazony. Liście te padają z gałązek, chwieją się, jak motyle, w jesiennem, pełnem smętnych blasków powietrzu i z szelestem padają na ziemię.

Wspomnienia to smutne. Przed ośmiu latami, podczas ostatniej walki narodu o wolność, sąsiad marszałka, młody naówczas i gorący Władysław Igleński, poszedł w bój, dostał się do niewoli i pognano go na Sybir.

Pamięć o bohaterze przebrzmiała w sąsiedztwie, ale żyje żywa i gorąca w jednem sercu niewieściem. To Wanda. Dziewczę z lat dziecięcych pamięta bohatera, kiedy, pełen zapału, opowiadał jej o przygotowaniach do wojny, kiedy jej mówił o wolności, o ojczyźnie, o potrzebie ofiary z krwi i zycia... Postać żyje ciągle w sercu i duszy Wandy, a uczucie uwielbienia i czystej, a bezgranicznej miłości potęgują listy wygnańca, przesyłane z Syberji, a pełne wiary i miłości dla ideałów ojczystych.

Życie jednak toczy się swojem kołem. Wanda pod okiem kochającego ojca i niemniej przywiązanej do rodziny Ottylji, wyrosła, jak młoda topola, krasą czarując i niewinnością. I zaręczył ją ojciec z synowcem swoim, Adamem, młodzieńcem z sąsiedztwa, co właśnie objął majątek i z całą gorliwością oddał się pracy na glebie

Prostota i serdeczność znamionują tego młodzieńca, który wzrósł w bezgranicznem przywiązaniu do ojcowizny i ponad nią nie ma innych pragnień życia. Pozornie wydaje się być prostaczkiem, kiedy narzeczonej zwierzą się z radością, o udałym plonie buraków; ale to nie prostak i chciwiec. „Ziemia — tłómaczy narzeczonej — to podstawa naszego bytu i podstawa wolności ojczyzny. Z jej utratą — stracimy wszystko. Oto, dlaczego dla utrzymania się na niej poświęcam wszystko inne — i ideały i rozkoszne życia!"

Rozidealizowanej dziewczynie, która widzi bohaterstwo w takich tylko obrońcach ziemi, jakim jest ideał jej lat dziecięcych — Władysław, — rozumowanie narzeczonego nie trafia do przekonania. Może jednak oswoiłaby się z „prozą życia", za jaką uważa małżeństwo z Adamem, gdyby nie wypadek, który targnął nagle całą równowagą jej uczuć.

Oto, z Syberji, po odbyciu kary, powraca Władysław, aby napowrót objąć swój majątek. Powraca i przedewszystkiem przybywa do domu marszałka, aby powitać starego przyjaciela... I nietylko po to: jest jakaś nić tajemna, jakieś braterstwo ideałów i uczuć, co ciągnie go do zobaczenia Wandy, niegdyś umiłowanej dzieweczki, a przez lata wygnania anioła-pocieszyciela, co mu przesyłał wieści z Ojczyzny i słowa gorące...

Powrót Władysława powoduje konflikt, który autor odtworzył wprost po mistrzowsku. Rozidealizowana, przeczulona marzeniami o bohaterstwie czynu, dziewczyna odwraca się od narzeczonego i, jak stęsknione dziecię, z płaczem i rozkoszą rzuca się na szyję wygnańca, co walczył i cierpiał za ojczyznę. Widzi to Adam i ze szlachetną rezygnacją zwraca jej pierścień zaręczynowy. „Kocham ją — mówi drżącym głosem — i pragnę jej szczęścia. Gdy u boku tamtego znalazła to szczęście, ja usunę się bez skargi"...

Ale i Władysław nie ustępuje siłą charakteru młodemu rywalowi. Wrócił stargany fizycznie posiwiały, złamany, stary. Czyliż ma prawo odbierać Adamowi to szczęście, którego on sam nie zdoła już utrzymać? Wie on i czuje, że miłość Wandy jest raczej egzaltacją, aniżeli uczuciem, któreby mogło nie doznać rozczarowania w dalszem pożyciu... Kocha ją, kocha, jak marzenie, ale czuje, że gdy ona jest kwiatem wiosny, on — tylko liściem jesiennym, strąconym z drzewa...

I mamy przed sobą prawdziwy pojedynek dwóch dusz szlachetnych, walkę, odtworzoną przez autora z niezmierną subtelnością momentów psychologicznych. Kończy się ona podstępem Władysława, który chcąc zniechęcić Wandę ku sobie, przedstawia się jej, jako uległy opilstwu i jako człowiek, który, drwi i wyśmiewa dawne swe bohaterstwo i wogóle poświęcenie się jednostki dla ojczyzny... Podstęp skutkuje i Wanda wraca do poczciwego Adama.

Zbyteczna wskazywać, ile głębi psychologicznej i ile politycznych myśli tkwi w tym utworze. Zdumiewa on i prawdą fabuły i przejrzystością a prostotą akcji, i poważnym a tak dzisiaj aktualnym podkładem myśli narodowej i w końcu niezmierną rzewnością nastroju, która wśród słuchaczów łzy wyciskała głębokiego wzruszenia. Dodajmy, że rzecz napisana z ogromnym polotem, pełna szczerej poezji i prześlicznym wyśpiewana językiem.

Tak: wyśpiewana — bo ten czarowny obrazek dramatyczny, ten portret dusz polskich, płynie przez scenę, jak melodja, jak pieśń rzewna a łzawa wśród chwiejących się w słońcu liści jesieni.

Utwór grano przewybornie, z ogromnem odczuciem i pietyzmem; dla braku jednak

miejsca o grze artystów pozostawiam sobie słowo do następnego numeru.

A teraz — niedyskrecja dziennikarza: Autorem prześlicznego poematu scenicznego jest — Jan Łada. A któż nie wie, kogo ten pseudonim oznacza?

Kl. Kołakowski.

Listopadowa rocznica.

Siedmdziesiątą trzecią rocznicę listopadowego powstania, obchodził Lwów w roku bieżącym z niebywałą dotychczas uroczystością. Wszystkie niemal stowarzyszenia urządziły uroczyste wieczorki, w których dziesiątki tysięcy ludzi wzięło udział. Wszystkie je opisać, nie sposób, zadowolimy się więc tylko sprawozdaniami z kilku najważniejszych.

Pierwsza pospieszyła do apelu młodzież polska, a po raz pierwszy od lat wielu w jedno zlana ciało. Więc patrjotyczna nasza młodzież rękodzielnicza, członkowie Czytelni akademickiej i Bratniej pomocy z politechniki.

Sala ratuszowa zapełniona szczelnie, przeważają panie i mundurki studenckie, na estradzie zjawia się akademik Laszkiewicz, gorącem słowem zagajając wieczorek; nastąpiły produkcje muzyczno-deklamacyjne — przed oczyma zebranych przesuwały się i znikały młodziuchne twarzyczki śpiewaczek, cytrzystek — ale palmę pierwszeństwa otrzymali p. Chmieliński i pani Gostyńska, porywając zebranych swojemi deklamacjami. Śpiewał z brawurą chór „Ogniwa“, a przemówienia reprezentantów młodzieży politechnicznej p. Hartleba i p. Baczyńskiego, przyjęte serdecznie, udowodniły zebranym, że wśród młodzieży polskiej, pomimo różnicy politycznych przekonań, w kwestji narodowej jest tylko jedno hasło, jedna idea, dla której wszyscy gotowi poświęcić wszystko co najdroższe.

* * *

Doskonałem „pendant“ do tego było zebranie młodzieży na cmentarzu łyczakowskim w niedzielę o godz. 5 popołudniu. Młodzież szkół średnich i rękodzielnicza zebrała się pod pomnikiem Ordona, skąd po odśpiewaniu modlitwy przy blasku pochodni udała się na groby żołnierzy z roku 1831, a następnie powróciła pod ten pomnik z pieśnią legjonów na ustach i po wysłuchaniu przemówienia prezesa komitetu p. Baczyńskiego udała się pod pomnik Goszczyńskiego, a następnie spokojnie rozeszła się do domów.

* * *

W Tow. Kilińskiego święciła rocznicę porankiem młodzież szkół średnich. Poranek, w którym uczestniczyło wiele pań i osób z inteligencji, powiódł się bardzo dobrze.

* * *

Nie pozostała bezczynną i młodzież szkół przemysłowych, która o godz. 3ej popołudniu w Tow. im. Kilińskiego odczytem i śpiewami uczciła pamięć rewolucji listopadowej.

* * *

Sala Kasyna miejskiego ze sceną, przystrojoną w wojenne emblemata, wypełniła się po brzegi doborową publicznością. — W słowie wstępnem, nakreślił dr. Łuniński nader obszernie. szkic dziejów narodu polskiego od 1794 do 1831 roku, malując jaskrawemi barwami najważniejsze momenty dziejowe i sylwetki tej doby, a w pierwszej linji wielkiego księcia Konstantego. Zakończył mowca apelem, nawołującym do zharmonizowania się społecznego i pracy odradzającej w imię pamiętnego hasła Staszica: „naprzód trud, potem wygoda — naprzód byt, potem niezawisłość polityczna“. Kiedy umilkły oklaski, jakimi publiczność nagrodziła doskonały wykład, odśpiewał dzielny chór naszego „Echa“: „Czas do boju“ i „Z dymem pożarów“, poczem p. Kruczkowski wygłosił z serdecznem uczuciem wiersz „Kibitka“, a p. Deman odegrał poprawnie dwa utwory skrzypcowe. Z kolei, odśpiewała znana już z estrady koncertowej sympatyczna śpiewaczka pani Mokrzycka „Ciszę nocną“ Szopena i „Czarną sukienkę“ Żeleńskiego, jak zwykle prześlicznie, a w końcu wystąpił znowu chór „Echa“, wieńcząc produkcje wokalne nieśmiertelnym naszym hymnem „Jeszcze Polska“. Zakończył wieczór, odegrany przez pp. Kwiatkiewiczową, Kruczkowskiego, Kwiatkiewicza i Jaworskiego, ponury „Dramat jednej nocy“ Urbańskiego.

* * *

W Czytelni kobiet ścisk niebywały. Przybyła też M. Konopnicka. — Na estradzie ukazuje się drobna ciałem, a duchem olbrzymia, czcigodna p. Machczyńska i padają słowa z ust jej: „Rok za rokiem marnie leci — My w niewoli, my w niewoli“. To tło rzucone, a na tle tem, kreśli mówczyni obraz zapasów narodu w pamiętnych owych latach, podkreślając silniej te ustępy, w których kobiece serca i dłonie wzięły udział.

Następnie rozpoczęły się produkcje. Znana koncertantka panna Gąsiorowska odegrała wśród ogólnego entuzjazmu na skrzypcach „Legendę“ Wieniawskiego i „Mignon“ Sarasatego. Następnie deklamowała artystka dramatyczna p. Gostyńska Konopnickiej wiersz „Do granicy“, dalej odegrała panna Zielonczanka na fortepianie sonatę Szopena i śpiewała pani Wołoszczakowa. Przy dźwiękach Szopenowskiej sonaty zadeklamował w końcu uczeń gimnazjalny p. G. „Marsz pogrzebowy“ Ujejskiego. Na zakończenie uroczystości, publiczność cała odśpiewała „Jeszcze Polska...“

* * *

I lwowska straż pożarna ochotnicza „Sokół“, złożyła hołd bohaterom z przed lat siedmdziesięciu, urządzając w swym przestronnym lokalu w Rynku, uroczysty wieczór. Słowo wstępne wygłosił akademik Kolankowski, część wokalną wykonali: doskonale wyszkolony chór towarzystwa, i p. Szminda; prześliczne solo cytrowe odegrała panna Nowicka, a panna Wandzia Baczyńska wygłosiła z przejęciem dwa wiersze Znicza: „Nie zginie“ i „Czy walczyć“. Akompaniament prowadził p. Czesław Urbańczyk.

* * *

W sali ratuszowej znowu urządziło wczoraj o godzinie wpół do 8ej wieczorem uroczystość towarzystwo „Chór robotniczy“. Pomimo wybitnie czerwonej barwy tego stowarzyszenia, program wieczorku był wyłącznie tylko patrjotyczny. Słowo wstępne wygłosił delegat Koła Kościuszki T. S. L. p. Dunin Wąsowicz, poczem śpiewał jeden z najlepszych we Lwowie chórów, „Chór robotniczy“ kompozycje Galla („Boże Ojcze“, „Z dymem pożarów“ i „Jeszcze Polska“), Orłowskiego, śpiewał solo p. Schminda i grał na skrzypcach p. Sonenschein. Deklamowali pna Wandzia Baczyńska „W rocznicę listopadową“ i nadprogramowo, na ogólne żądanie „Czy walczyć już“ i p. Slavik „Redutę Ordona“. Całość wieczoru złożyła się we wspaniałą wiązankę produkcji i wyrazów uczuć gorących, których żaden nię zamącił dysonans.

* * *

Czytelnia kolejowa zebrała swych członków w lokalu własnym w starym czerniowieckim dworcu.

Odczyt treści historycznej wygłosił delegat T. S. L., p. Zabawski, następnie chór drukarski pod batutą prof. Domiszewskiego odśpiewał szereg pieśni, nagrodzonych huczcznymi oklaskami zebranych. a wkońcu odegrali amatorowie obrazek dramatyczny Zwilkońskiego „Jeden z ostatnich“.

* * *

„Gwiazda“, patrjotyczna Gwiazda lwowska nie pozostała w tyle za innemi towarzystwami, ale przeciwnie w przestronnej swej sali tyle nagromadziła publiczności, ile tylko gościnne jej objąć zdołały mury.

Zastosowane do okoliczności słowo wstępne wygłosił akad. Augustyński, poczem chór Echa odśpiewał narodowe pieśni a druh Janikowski wygłosił własny swój utwór: „W rocznicę“, a następnie na ogólne żądanie publiczności drugi swój wiersz okolicznościowy. Następnie świetnie zgrane grono amatorów Gwiazdy, złożone z pp. Partykiewicza, Dohnalika, Lecha, Pluttera i Sauczeya odegrało akt II. z dramatu Mickiewiczowskiego „Konfederaci Barscy“, a potem przy akompaniamencie p. Lehrera, odśpiewał p. Jeliński dwie pieśni Moniuszki, a w końcu p. Bojarski odegrał solo na cytrze.

* * *

Kasyno urzędnicze stanęło również do apelu, a wieczorek jego ściągnął doń setki członków i ich rodzin. Zagaił wieczorek przemową dyr. Kwiatkowski, kreśląc barwnie przed oczyma słuchaczy obraz wiekopomnych zapasów 1831 roku. Nastąpiły produkcje „Echa“ panny Holzmüllerównej, pp. Niżankowskiego, Bojarskiego, Klauseka i deklamacja p. Glattego.

* * *

Godna współzawodniczka „Gwiazdy“ w tem co dobre i piękne, „Skała“ lwowska, zmobilizowała wczoraj również tłumy swych członków, ich rodzin i zaproszonych gości. Zagaił uroczystość stosownem przemówieniem p. Stanisław Niemczynowski, uczestnik powstania z r. 1863, poczem prof. dr. Dębiński wygłosił odczyt o listopadowem powstaniu i Adamie Mickiewiczu. Nastąpiły potem produkcje chóru „Skały“, śpiewy solowe, deklamacje, tercet smyczkowy i gra na fortepianie, zakończyła się zaś uroczystość odegraniem patrjotycznej sztuki Parviego „Hanusia Krożańska.“

* * *

Ponadto, o ile to doszło do naszej wiadości, odbyły się jeszcze poranki, względnic wieczorki uroczyste w Czytelni akademickiej, „Jedności“, szkole św. Antoniego, w szkole św. Marcina i t. d. i t. d.

* * *

Przy sposobności opisu uroczystości, nie godzi się nam pominąć milczeniem młodziutkiej uczestniczki czterech ich, 11-letniej Wandzi Baczyńskiej, nad wiek rozwiniętej panienki, która u boku swojego ojca, od lat już trzech bierze udział we wszystkich niemal patrjotycznych obchodach, jako deklamatorka. Wczoraj deklamowała ona patrjotyczne utwory Znicza, nasamprzód na poranku studenckim w Towarzystwie Kilińskiego, po raz drugi tam na uroczystości urządzonej przez uczniów szkoły przemysłowej, po raz trzeci na wieczorku ochotniczej straży ogniowej „Sokół“, a po raz czwarty w ratuszu na obchodzie, urządzonym przez towarzystwo „Chór robotniczy“. Deklamacja młodocianej deklamatorki, robiła każdym razem olbrzymie wrażenie i nagradzaną bywała burzą oklasków.

Ś. p. Józef Głębocki,

poseł średzko-śremsko-wrzesiński do sejmu pruskiego, a śremsko-średzki do niemieckiego parlamentu, umarł przedwczoraj nagłą śmiercią w Poznaniu w 47 roku życia.

Walczył on na arenie politycznej i parlamentarnej od wielu lat, a dzielnością występowania nietylko zjednał sobie ogólne zamiłowanie u swoich, ale nawet szacunek u przeciwników, dla których nietylko był wielce niewygodnym, ale częstokroć postrachem. Zwłaszcza w ostatnich czasach, kiedy szerokie warstwy społeczeństwa żądały od posłów swych „ostrzejszego tonu“ skutkiem tego, że bezwzględność wyzywająca przeciwników doszła do ostatecznych granic, śp. Głębocki był tych sfer wymownym reprezentantem.

Wtedy to śp. Józef Głębocki stawał zawsze miedzy pierwszymi w walczącym zastępie naszych parlamentarjuszy i bądź trafnością, ścisłością argumentacji a logiką, bądź gryzącym sarkazmem umiał się dać przeciwnikom we znaki tak dojmująco, że w kraju ogólny znajdował poklask, a niejednego ministrą spędzał z ław ministerjalnych, a wielu mowcom przeciwnej strony odejmował chęć polemizowania.

Donośny głos jego brzmiał gromko po audytorjach parlamentarnych, a męska postać sama przez się nadawała mu moralną przewagę.

Pochodząc ze szczerego polskiego gniazda, nigdy nie sprzeniewierzył się idei narodowej. Kiedy go nieszczęśliwe okoliczności spędziły z gleby polskiego łanu, całkiem się oddał społeczeństwu na usługi parlamentarne ludu, na trybunie rzeszy niemieckiej, czy państwa pruskiego.

Smutek ogarniał go ciężki, gdy widział, jak wszystkie usiłowania jego i całego koła szły na marne; ale nigdy nie wątpił i zawsze z równą gotowością występował do nowej walki.

Mowcą był z Bożej łaski. Na wiecach, kiedy mówił do ludu, chwytał za serce i porywał, z trybuny rzucał gromy nietylko głośne, ale rażące przeciwników.

Ś. p. Józef Głębocki urodził się dnia 17 marca 1856 r. w ojczystem Czerlejnie w powiecie średzkim, z ojca Jana Nepomucena i Wiktorji z Żórawskich. Pierwsze nauki pobierał zmarły w szkołach ludowych, potem w gimnazjum M. Magdaleny w Poznaniu, a od r. 1875—1880 zapisany był na uniwersytecie wrocławskim, gdzie się z zamiłowaniem poświęcał studjom historji i geografji. Następnie przeszedł do rolnictwa i osiadł w ojczystem Czerlejnie, które kilka lat temu odprzedał rodakowi. Od r. 1893 był członkiem sejmu pruskiego, a od r. 1898 członkiem parlamentu. W Kole polskiem zajmował zaszczytny urząd sekretarza. Za czasów pracy parlamentarnej zajmował się także współpracownictwem w różnych pismach w kraju i za kordonem. Chwila śmierci dotknęła idącego ul. Podgórną, w Poznaniu, gdzie padł przed nr. 9, a skaleczonego odwieziono do lazaretu miejskiego, gdzie już lekarze mogli tylko skonstatować śmierć na paraliż.

Z sejmu węgierskiego.

(*Telegram Dziennika Polsk.*).

Posiedzenie sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu, prowadzi opozycja dalej techniczną obstrukcję. Po odczytaniu protokołu, zgłosił poseł Lengyel 23 poprawek do protokołu, domagając się między innemi sprostowania błędów ortograficznych itd.

Przewodniczący oświadcza, że niektóre poprawki nie stoją w żadnym związku z uwierzytelnieniem protokołu.

Poseł Nessi zgłasza szereg dalszych poprawek.

Budapeszt. Poseł Smiałowszky, wystąpił z partji liberalnej.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Przeciw secesji ruskiej.

Turka. (Tel. wł.) Z powodu deszczów i roztopów, które uniemożebniają dostęp do Turki, zgromadzenie wyborcze zostało odwołane. Odbył się tylko we czwartek dnia 26 bm. soborczyk dekanalny, na którym, po omówieniu zajść w sejmie i secesji ruskiej, uchwalo wezwać p. Glidziuka, aby mandatu nie składał.

Radca wydziału kraj. poseł Glidziuk, stanie przed wyborcami w czasie późniejszym, gdy dostęp do Turki ze wsi powiatu będzie umożliwiony.

Obchód listopadowy.

Kraków. (Tel. pryw.) Podczas wczorajszego obchodu listopadowego w Sokole przyjmowano bardzo gorąco posła Korfantego, który mówił o stosunkach na Śląsku. Żonie posła Korfantego wręczył prezes Turski bukiet.

Zajście w teatrze ludowym.

Kraków. (Tel. pryw.) *Głos Narodu* donosi, że po wczorajszem przedstawieniu w teatrze ludowym, artysta teatru tego p. Sowiński z powodu jakiegoś nieporozumienia z dyrektorem Müllerem, napadł nań przy wyjściu z teatru i groził laską. Müller dobył rewolweru i wystrzelił w powietrze na postrach, a gdy to nie skutkowało, strzelił drugi raz i ranił Sowińskiego lekko w nogę.

Storthing norweski.

Chrystyanja. Na posiedzeniu Storthingu (parlamentu) ostrzegał prezydent ministrów przed dążnościami do obniżenia wydatków na obronę kraju, która jest warunkiem egzystencji narodu. Zaznaczył także konieczność zorganizowania obrony północnej Norwegji. Przewodniczący komisji budżetowej oświadczył, że jeżeli się nie obniży wydatków na obronę krajową, wywoła się przez to ruch nieprzyjazny dla obrony krajowej. Finanse muszą być uporządkowane i ze względu na obronę krajową, ponieważ cóż pomoże, jeśli się jest uzbrojonym, ale zbroja za bardzo cięży.

Rozruchy robotnicze.

Lyon. Na giełdzie robotniczej odbyło się zgromadzenie robotników, przyczem przyszło do demonstracyj przeciw biurom pośrednictwa pracy.

W starciu z policją 1 osoba poniosła śmierć i 1 policjant ranny.

Rozruchy studenckie w Atenach.

Ateny. Grupa studentów urządziła powtórnie demonstrację przed teatrem królewskim z powodu wystawienia sztuki „Orestje“ w języku nowogreckim. Policja rozprószyła manifestantów przy pomocy sikawek.

Po niedługim czasie przyszło znów do starcia, w którem padł strzał. 1 osoba zabita.

Kronika z ostatniej chwili.

Pięć dni bez pogrzebu. W domu pod l. 55 przy ulicy Gródeckiej, zmarł przed pięciu dniami 3-letni Michał, syn Marcina i Kseńki Bodnarowiczów, zarobników. Wobec tego, że rodzice zmarłego dziecka byli zupełnic ubodzy i na pogrzeb brakło im funduszów, leżało dziecię dwa dni bez pogrzebu, wreszcie ojciec jego poszedł do Gródka, by parę koron na koszta pogrzebania pożyczyć u znajomych. Wczoraj powrócił strapiony Bodnarowicz z Gródka z próżnemi rękami. Dziecię leżało bez pogrzebu dni już cztery. Dziś w dniu piątym, zwłoki poczęły rozkładać się i nieznośny zapach trupi wypełnił całą izbę, w której kilkanaście osób śpi i mieszka. Jeden z współlokatorów Bodnarowiczów, uwadomił o tem policję, ta zaś zwróciła się do komisarjatu miejskiego II dzielnicy z żądaniem pochowania psujących się zwłok.

Niestety, komisarjat orzekł, że na grzebanie zmarłych funduszów nie posiada i zwłoki zatruwają dotychczas powietrze izdebki, w której kilkanaścioro mieszka ludzi. W ostatniej chwili dowiadujemy się, że policja zwróciła się do fizykatu miejskiego z odpowiedniem przedstawieniem. Nie wątpimy też, że fizykat zarządzi to, co w tej sprawie wogóle da się uczynić.

Porąbany piaskarz. Piaskarz, o którego śmiertelnem porąbaniu przez żołnierzy w szynkowni przy ulicy Ruskiej l. 16 donieśliśmy w porannym numerze, nazywa się Jan Marod. przytomności nie odzyskał on dotychczas jeszcze.

Katastrofa na morzu. Paryż. (Tel.). Skuner „Hilaiseur“ rzucony został przez burzę o skały pod Bayonną i poszedł w drzazgi. Załoga cała zatonęła.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 30 listopada.

(*fr.*) Pierwszy sukces parlamentarny hr. Tiszy nad obstrukcją w sejmie węgierskim, powitała giełda znaczną zwyżką kursów. Zwłaszcza akcje rozmaitych banków węgierskich podniosły się w ciągu ostatnich kilku dni w kursie tak, jak w czasach najbardziej rozwiniętej gorączki spekulacyjnej. Ogromne bowiem nadzieje przywiązują sfery giełdowe do ewentualnego zupełnego pokonania obstrukcji, gdyż powinno ono dać impuls do znacznego rozwoju życia ekonomicznego na Węgrzech. Czy nadzieje te nie są jeszcze przedwczesne, pokaże niedaleka przyszłość. Z wypadków lokalnych wiedeńskich, najważniejszym dla giełdy jest podwyższenie przez pierwszą austrjacką Kasę oszczędności o 1¼ prc. stopy procentowej opłacanej od wkładek oszczędności. Sfery giełdowe upatrują w tem zarządzeniu objaw bardzo dodatni, świadczący, że ruch handlowy i przemysłowy wzmaga się cokolwiek, a pieniądze są bardziej poszukiwane. Drobne to podwyższenie stopy procentowej zwiększy wydatki tej Kasy oszczędności prawie o 1,200.000 koron rocznie, gdyż suma wkładek ulokowanych w niej, wynosi przeszło 470 miljonów koron.

— **Budapeszt** 30 listopada. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na październik od —·— do —·—; na kwiecień 7·68 do 7·69; żyto na październik od—·— do—·—; na kwiecień od 6·63 do 6·64; owies na październ. od—·— do —·—; na kwiecień od 5·48 do do 5·49, kukurydza na październ. —·— do —·—, na maj 1904 5·16 do 5·17, Rzepak na sierpień od 11·75 do 11·85. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna rezerw. Usposobienie: spokojne. Pogoda: drzysto.

— **Wiedeń** 30 listopada. (Giełda południ. godzina 12 minut 30). Marki 117·20, Renta majowa 100·45, Węg. renta koronowa 98·40, Akcj. austr. zakł. kred. 684·—, Akcje węg. zakł. kred, 765·—, Akcje Anglobanku 281·50, Akcje Unionbanku 545·—, Akcje Bankvereinu 518·50, Akcje Länderbanku 436·—, Akcje kolei państw. 674·—, Lombardy 90·—, Akcje kolei Elbethal 424·50, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 406·50, Akcje Rima Muranji 483·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1890, Losy tureckie 142·75, Ruble 252·75. Usposobienie silne.

— **Berlin** 30 listopada. (Giełda poranna) Akcje kredytowe 214·90, Towarz. dyskontowe 198·70. Usposobienie silne.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 30 listopada 1903 roku.

HOTEL GEORGEA. Ks. H. Lubomirski z Równego. Hr. L. Marchocki z Odessy. Hr. Z. Czosnowski z Podola ros. M. Zakrzewski z Wiktorowa. W. Zielińskі z Iwanczan. W. Bogdanowicz z Hajworonki. M. Elias i R. Paloksy z Wiednia. H. Falter i ks. M. Ponińska z Krakowa. J. Wężyk z Krakowa. Hr. M. Jabłonowska z Bursztyna. E. Mostofowicz ze Strzyżowa. J. Storfer z Czerniowiec. K. Abrahamowicz z Bukowiny. A. Garapich z Zagórza. M. Garapich z Cebrowa. R. Kohn z Wiednia. K. Brockl z Podola ros. J. Klein z Kimirza.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. St. Jabłonowski z Popowiec. S. Agopsowicz z Błozwi. W. Czaykowski z Bóbrki. W. Polański z Rudnika. R. Klima z Kołomyi. C. Epstein z Zagrzebia. M. Wiktor z Faliszówki. Dr. F. Dębicki z Kołomyi. K. Polak z Krakowa. M. Sroczyński ze Schodnicy. M. Maier z Wrocławia. R. Eckmecic z Czortkowa. J. Remiszewski z Czortkowa. M. Zubrzycki z Czortkowa. J. Marmorosz z Kołomyi. J. Wachal z Chorkówki. J. Teodorowicz z Russowa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

Podziękowanie.

Wydział polskiego Tow. gimnastycznego „Sokół I.“ we Lwowie poczuwa się w miłym obowiązku złożenia wszystkim najserdeczniejsze podziękowanie za przyczynienie się do uświetnienia wieczoru Kościuszkowskiego. A przedewszystkiem składa podziękowanie WW. Paniom: Stachowiczowej, artystce teatru miejskiego i Praschilównej, oraz WW. Panom: dyrektorowi Majerskiemu, W. Malawskiemu i J. Nowackiemu, artystom teatru miejsk., prof. Demanowi, Tow. śpiewackiemu: „Echu“ i „Chórowi akademickiemu“ jak niemniej p. L. Lityńskiemu, dyrektorowi „Filharmonji lwowskiej“, za zniżenie ceny najmu sali, oraz Świetnemu prezydjum miasta za wypożyczenie dekoracyj do ubrania sali, W. Panu A. Kurkowskiemu za bezpłatne oddanie dorożek, wypożyczenie dekoracyj i zieleni, W. Panu Klimowiczowi za użyczone kwiaty, jak i W. Panu Złotnickiemu za przyczynienie się do dekoracyj. Czołem!

Wydział.

(51)

Edward Rod.

Czarna chorągiew

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Zajmowali w Kew parter domu, odnajmując pierwsze piętro, podług zwyczaju uboższych mieszczan. Kobieta wysoka, o postawie żandarma i mąż, przypominający wystraszonego szczura, byli w jednym wieku, oboje jednakowo tchórzliwi i metodyczni we wszystkich swoich postępkach. Należąc do purytańskiej sekty, wznosili oczy ku niebu z pobożnym wyrazem twarzy, imię zaś Boga co chwila powracało na ich usta: Bóg niezawodnie skierował tego dnia przechadzkę w stronę katastrofy, żeby kara nie ominęła zbrodnię.

— Gdybyśmy byli wyszli o zwykłej godzinie, nie bylibyśmy nic widzieli, ale mój mąż czekał u fryzjera, który go goli i byliśmy spóźnieni o dwadzieścia minut. Widoczny w tem jest palec Boży.

Wiara w misję opatrznościową nadawała im pewność niewzruszoną co do najdrobniejszych szczegółów. Ludzie mniej silnie przekonani, że służą celom boskiej sprawiedliwości, nie dowierzaliby świadectwu swoich zmysłów, zwłaszcza przypominając sobie, że sylwetka Franciszki niewyraźna wśród mgły nie zwróciła na razie ich uwagi, że nawet jej postawa dopiero później zaczęła się dziwną wydawać. Ale wrażenia swe poddali analizie po to jedynie, aby im nadać pewność coraz bardziej kategoryczną, która stała się niewzruszoną, kiedy dowiedzieli się o przeszłości młodej matki. Jeżeli pani Lambeth miała przez chwilę w ciągu rozpraw poczucie, że mówi za wiele, jeżeli cień wątpliwości zaniepokoił jej sumienie, wątpliwość ta rozwiała się po wyroku: albowiem Bóg nie byłby ich wybrał za narzędzie tak strasznej pomyłki!

Odtąd w rozmowach prowadzonych w całej dzielnicy zapewniała coraz uroczyściej, opowiadała ze wzrastającą wciąż powagą. W ten sposób zachowała się wobec braci Pereusse, radząc się wzrokiem męża, który potakiwał, przykładając złożoną w kształcie trąby rękę do ucha. Głuchy, zapomniał o ostrożności: powtarzał jeno słowa żony, mówiąc: „Słyszałem."

Przypominając sobie lekkie sprzeczności ich zeznań przed trybunałem i stwierdziwszy, że teraz znikły bez śladu, bracia poczuli jeszcze większą nieufność. Ale jakże zachwiać pewność, spoczywającą na szczególnych znakach opatrzności? Sposób, w jaki odepchnięto ich uwagi przekonał ich, że nigdy tego nie osiągną.

— Czy państwo są pewni, najzupełniej pewni tego co mówią? — zapytał Rajmund.

Mąż zniecierpliwił się, żona wykrzyknęła: kiedy widzieli w cztery oczy, słyszeli czterema uszami!

— Czy państwo nie sądzą, że zmysły mogą nas w błąd wprowadzić? Zwłaszcza jeżeli chodzi o fakty nad którymi długo myśleliśmy, a które pamięć nasza zmienia bez naszej wiedzy.

Wysoka kobieta, przewyższająca go o głowę, zmierzyła go wzrokiem odpowiadając:

— Słyszeliśmy i widzieliśmy to, co Bóg chciał, abyśmy słyszeli i widzieli, dla ukarania zbrodni i utrwalenia swego panowania na ziemi.

(C. d. n.)

Handel Wina Ludwika Stadtmüllera we Lwowie, przy ul. Krakowskiej l. 9 sprzedaje **Wino szampańskie** Józefa Törley et Cie. w Budapeszcie **„Talismansec“** po bardzo przystępnych cenach. 28

Galanterya najpiękniejsza, — zabawki najnowsze najtaniej w magazynie firmy 1125

Kauczyński & Oberski

ul. Karola Ludwika 7. LWÓW Filja: Halicka 6.

„Ziółka karpackie“

wyrobu apteki obwodowej **E. Stenzla w Kołomyi,** odznaczone na Wystawie kraj. we Lwowie 1894 medalem srebrnym, są najskuteczniejsze w zadawnionym kaszlu, chrypce, zaflegmieniu i cierpieniach piersiowych.

Do nabycia we Lwowie w aptekach: **P. Mikolascha i Wewiórskiego.**

Cena pakietu 50 hal.

Przy zakupnie wyraźnie żądać tylko **prawdziwych z firmą E. Stenzla.** Również wysyłka wprost za zaliczką.

Sądowa hala aukcyjna

we Lwowie

przy ulicy Jagiellońskiej l. 15

podaje do wiadomości, że

w dniu 2-go grudnia 1903 r.

o godzinie 10 przed południem ewentualnie i w dniach następnych będą sprzedane drogą publicznej licytacji różne meble i sprzęty domowe, oraz obrazy olejne między tymi Leopolskiego: „Klucznik Gerwazy“ naturalnej wielkości i 9 sztuk fortepianów i pianin pierwszorzędnych firm jak: Schmidt, uczeń Bösendorfera, Oeser, Grand, Schmidt, Reinhold, Hamburger, Koch et Korselt i t. d.

Również są do sprzedania z **wolnej ręki** Grabowskiego: „Wieśniaczka“ za cenę 300 Koron; Leopolskiego szkic: „Na nabożeństwie“ za cenę 400 Koron i nieznanego autora obraz z XIX. wieku „Scena w kuchni z gołąbkami“ za cenę 500 Koron.

Sprzedać się mające przedmioty można oglądać w godzinach urzędowych od 8—12 rano i od 2 do 6 po południu.

Lwów, dnia 26 listopada 1903. 1186



Dra Fryderyka Langyela balsam brzozowy. Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeśli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie sprawia dopiero cudowny skutek. Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz, lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznacznie łupieże ze skóry, która staje się przez to lśniąco białą i delikatną. 6001

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 3 korony. **Dr. Lengyela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 1 kor. 20 hal.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; w **Krakowie** u Wiktora Redyka; w **Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmidt et Fontin droguerja; w **Tarnopolu** u Marcjana Krzyżanowskiego; w **Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; w **Bielsku** u Adlera Blumenthala i w droguerji A. Haas.

Używana landara,

kareta, kocz półkryty, kuczirfajeton, dorożka, sanie i sanie kareciane sprzedajemy tanio **Stromenger,** Lwów, Karola Ludwika 5. 1178

Kawiarnia Amerykańska 155

przy ulicy Trzeciego Maja l. 11 we Lwowie

Codziennie koncert muzyki wojskowej. — Początek o godz. 9-tej wieczór.

Już otrzymał świeże

Towary Świąteczne

jak: Migdały, Rodzynki, Figi, Orzechy łuszczone, Cykatę w najlepszym gatunku i t. p. i poleca takowe

po cenach najniższych

Tylko handel 8168

Leonarda Soleckiego

we Lwowie,

przy ulicy Batorego l. 2.

Rok założenia 1886.

Magazyn nowości konfekcji dla pań

Abraham Tändler

Lwów, ulica Krakowska l. 5, l. 16

poleca 28 H

wielki wybór kostjumów, bluzek, halek itp. **po najumiarkowańszych cenach.**

Odznaczenia za wyrób krajowy złotym krzyżem i medalem zasługi.

Lyon 1902. Marseille 1903.

Pracownia na miejscu.

Jan Ihnatowicz

22 poleca

najprzedniejsze perfumy i wody toaletowe,

odszczególnione 10 medalami zasługi i 3-ma dyplomami uznania, mianowicie:

Perfumy: jaśminową, fiołkową, różaną, rezedową, konwaljową, Ylang-Ylang, Opoponax, Jockey Club, heliotropową, Ess Bouquet, piżmową, Millefleurs, itp. Flakoniki po 50, 80, 1·50 h. 2, 3 k. itd.

Perfumy królowej Marysieńki wyśmienite. Flakon 4 kor.

Woda lwowska, powszechnie uznana i poszukiwana dla swego przyjemnego, orzeźwiającego i długotrwałego zapachu, do skrapiania sukien, chustek i rozpylania w salonie. — Flakonik mniejszy 1·60 h., większy 3 kor.

Woda warszawska odznacza się nadzwyczaj przyjemnym kwiatowym zapachem. Flakonik mniejszy 1·90 h., większy 3·60 h.

Woda lewandowa podwójna i woda lewandowo-ambrowa, są powszechnie używane do rozpylania w salonach dla swojego przyj. zapachu. Flakon 1 k. 1·40 h., 1·80 h. i 2·40 h.

Wody kolońskie przednie i najprzedniejsze. Flakoniki po 30, 40, 50, 80 h., 1 k., 1·60 h., 2 i 3 kor.

Nabyć można **we Lwowie** w sklepach własnych: ulica Sykstuska 25 i plac Marjacki 11; **w Krakowie:** Sukiennice l. 20; **w Przemyślu:** ul. Franciszkańska l. 24.

Tutki i Bibułki cygaretowe

„Promień“

chemicznie badane 1128

i za najlepsze uznane

przez Instytut chemiczny c. k. Uniwersytetu lwow.

Wszędzie do nabycia.

5 prc. na rzecz Tow. szkoły ludowej

5 prc. na rzecz Tow. szkoły ludowej

Notarjalny solicytator

wyłącznie konceptowy, rutynowany tabularzysta, chlubne świadectwa długoletniej praktyki, poszukuje posady u notarjusza lub adwokata. Z. Z. restante **Kołomyja.** 1177

Zniżam ceny kawy o 20 hal. na kilogramie, przy innych towarach opuszczam 10%

„SYRJUSZ“ 1174

Lwów, ul. 3-go Maja l. 2.

Colosseum w Pasażu Hermanów, przy ulicy Słonecznej. Od 1 grudnia codziennie o godz. 8 wiecz. Najnowsze i największe atrakcje świata. **Renée Debauga** z teatru Olympia w Paryżu, słynna przedstawicielka poz chromoplastycznych. **Wally-Hoste** sensacyjna kombinacja akrobatyczna. **8 Fleurs d'Orange** Holandja w śpiewach i obrazach. **5 Trennellos** i cały nowy sensacyjny program. W niedzielę i święta 2 przedstawienia o godz. 4 i 8. Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna, ul. Karola Ludwika 9. 1193

Zmiana lokalu

Koncesjonowany

Zakład froterski

i czyszczenia okien

od 1 listopada przeniosłem z ul. Kołątaja

na Chorążczyznę l. 6.

Polecając się względom Szan. Publiczności, ręczę, że i nadal starać się będę jak najdokładniej i punktualnie po najumiarkowańszych cenach zadość uczynić. Dziękując za dotychczasowe względy, upraszam o liczne zamowienia.

Z głębokim szacunkiem

Szczepan Biłowus.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go października 1903 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych.	osob. o godz.	Do Lwowa z: (na dworzec główny)
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·51	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	5·30	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Sokala i Rawy ruskiej
—	7·35	Sambora, Chyrowa
—	7·40	Janowa
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
8·10	—	Stanisławowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa Mezö-Laborcz (Pesztu)
—	9·57	Stryja
—	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
—	1·25	Janowa
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	4·35	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny, Suczawy
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·55	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·30	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmezö, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
		na dworzec „Podzamcze“
—	3·09	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
9·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

POCIĄG posp. odchodzi	osob. o godz.	Ze Lwowa do: (z dworca głównego)
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Słoboda rung., Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·22	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Jasła
—	9·05	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	9·40	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor
1·50	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·15	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·30	Janowa
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·11	Żółkwi (tylko w każdą niedzielę)
		z dworca „Podzamcze“
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·04	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp., biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta od 9 przed południem do 12 w południe).

„Extrait du Noix“

do

farbowania siwych włosów

wynalazku fabrykanta perfum

Jul. Józefowicza.

Jest to najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor czarny, brunatny, szatyn i blond. — Flakony po 3 kor. i próbne flakoniki po 1 kor. 20 hal.

Do nabycia we Lwowie w handlu p. A. Beacocka skład farb, w składzie aptecz. p. Piotra Mikolascha i Syna, oraz u p. Ignacego Jahla, fryzjera. — Główna przesyłka 1005

J. Józefowicz

Warszawa, Nowosenatorska 2.

Filja Handlu

Alberta Szkowrona

w Czerniowcach

ulica Główna l. 14

poleca

Świeżą HALWĘ turecką
Świeży RAHATLIKUM tureckie,
Świeży SORBET turecki
Świeże OLIWKI greckie.

Ogromna wystawa i codzienna wysyłka specjałów orjentalnych.

Nowość! Maszyna parowa odczyszcza poduszki pierzane najzupełniej po 30 cnt. za klgr. Tylko 2 zł. kosztuje przerobienie materaców (za 3 poduszki). Drelichy na materace metr po ct. 50, 60, 80, 90, zł. 1.— do 1·50. Największy wybór tylko w specjalnej pracowni kołder i materaców

Józefa Szustera

3151 Lwów, ul. Kopernika l. 5.

Gimnazjalistka

udziela korepetycyj panienkom ze szkół wydziałowych i niższego gimnazjum. Daje również lekcje na fortepianie (kursy niższe). Adres poda Administracja „Dziennika Polskiego“.

KAWA potaniała

ct. 60 ct.

½ Ko doskonałej Kawy poleca najstarszy skład Herbaty i Kawy

Fryderyka Schubutha i Sp.

Lwów, Rynek 45

Miód kuracyjny lipowiec

jedyny środek przeciw kaszlowi

Słoik 40 ct. 1180

Cognac

4081 **Imperial**

prawdziwy naturalny wyciąg z wina, aromatyczny, mocny wysyła na próbę w 4 litrowych flaszkach za zaliczką po 15 koron franco na każdą stację **R. Maiti, Capodistria.**

KAWA potaniała.

Wyborne KAWY cejlońskie i inne po zł. 1·30, 1·80, 2·—, 2·03, 2·16 i 2·20 za klg. Wysyłka w workach 5-cio kilowych odwrotnie i franco, do każdej miejscowości pocztowej poleca skład herbaty i kawy 8152

Leonarda Soleckiego

we Lwowie, Batorego 2.



8162

Artystyczny Zakład rytowniczy

A. ZIGMANNA

Lwów, ulica Sykstuska 14.

Wykonuje stampile metalowe i kauczukowe, wszelkie grawury, szyldy rytowane i lane, obcęgi do plomb z datami, marki pieczątkowe i t. p., oraz skład drukarni kauczukowych.

Liniment. Capsici comp.

z apteki Richtera w Pradze.

Przy zakupnie tego uznanego znakomitego nacierania, uśmierzającego bole, które w każdej prawie aptece można dostać, trzeba zawsze uważać na markę: „Kotwica“.

Nowość! Nowość!

Kawa palona

z własnego parowego palenia

codziennie świeżo palona

Kawa palona ściśle podług zasad hygieny, zapomocą gorącego powietrza!

Znakomita w smaku i aromacie, codzień świeżo palona!

½ kilo kawy palonej Melange	Nr. I.	zł. —·70
„ „ „ „	„ II.	„ —·90
„ „ „ „	„ III.	„ 1·10
„ „ „ „	„ IV.	„ 1·20
„ „ Melange cesarska	Nr. V.	„ 1·40

Kawa palona za pomocą gorącego powietrza posiada zalety iż: zachowuje znakomitą aromę, czysty delikatny smak, największą wydatność, z tej przyczyny znacznie tańsza w użyciu, aniżeli kawy palone w inny sposób.

Kawa palona pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, ½, ¼, i ⅛ kilo.

Poleca handel herbaty i kawy 1012

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, Teatralna 3, naprzeciw katedry.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.